Nr. 316. We Lwowie, środa dnia 14 listopada 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3b rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Póki czas — do pracy!

Lwów 13 listopada.

Cała dotychczasowa akcja przedwyborcza w kraju naszym, nosi wybitne piętno radykalne. Ludowcy, socjaliści, stojałowszczycy, „skoncentrowani,“ słowem wszystkie te frakcje, — które występują do walki pod antinarodowem hasłem rozbicia solidarności Koła polskiego, które z analogicznych pobudek nie uznają powagi komitetu centralnego — napełniają kraj od miesiąca przeszło wrzawą niesłychaną, rozwijają zarówno w miastach jak wsiach szaloną agitację, zwołują niemal codzień zgromadzenia, piorunują na „rządy“ szlachty i panów, obiecują prostodusznym chłopkom i przedmieszczanom złote góry, — byle tylko wybrali posłem ich kandydata. Oprócz tego we wschodniej części kraju — pomiędzy ludem ruskim — uwijają się agitatorzy w guście Budzynowskiego, którzy do wszystkich inwektyw, przez tamtych rozgłaszanych, dodają jeszcze namiętną nienawiść swoją do Polaków i zachęcają słuchaczy formalnie do krucjaty przeciw *Lachom*. Krótko mówiąc, z tej i tamtej strony Sanu widzimy na całej bojowej linji gorączkową, wytężoną robotę, celem pozyskania mas wyborczych dla stronnictw radykalnych.

Popatrzmyż teraz na przeciwną stronę, na obóz konserwatywny i narodowo-demokratyczny, które mają po upływie 6—8 tygodni rozegrać z radykałami wszystkich odcieni walną bitwę. Zdawałoby się, że położenie obu jest dość ułatwione, gdyż wielka, przeważająco olbrzymia większość i ludu i mieszczaństwa i inteligencji, stoi rzetelnie po stronie bądź konserwatystów, bądź demokratów narodowych — określając jaśniej, tych żywiołów patrjotycznych, rozważnych i umiarkowanych, które uważają solidarność przyszłego Koła polskiego we Wiedniu, za pierwszy postulat skutecznej i pożytecznej dla kraju pracy poselskiej w radzie państwa. Zdawałoby się tak — powtarzamy — i zaraz dodajemy, że logicznem takiego stanu rzeczy następstwem powinnaby być zdaniem naszem, jeszcze intenzywniejsza akcja przedwyborcza ze strony obu stronnictw. Akcja, która nietylko paraliżowałaby zakusy radykałów, ten równocześnie przygotowywał grunt dla kandydatów tych stronnictw.

Tymczasem w rzeczywistości dzieje się coś wręcz niezrozumiałego, Jak gdyby miano wynik wyborów kompletnie dla siebie zapewniony, jak gdyby chciano poprostu wygadać się i wykrzyczeć radykałom, lecz bynajmniej nie przypuszczano ewentualności ich zwycięstwa, takie bezrobocie, kwietyzm ospały z wszystkiemi cechami apatji i gnuśności, taka ociężałość w ruchach całego aparatu przedwyborczego, widnieje niestety wśród stronnictw narodowych...

Komitet centralny — nie przeczymy — robi, co może i co powinien, lecz największe jego wysiłki pójdą niezawodnie na marne, jeżeli jego zwolennicy i reprezentanci na prowincji będą nadal siedzieć z założonemi rękami i przypatrywać się spokojnie, jak emisarjusze radykałów „obrabiają“ — co im sił starczy — ludność małomiasteczkową i wiejską. Pamiętać bowiem należy, że frakcje antinarodowe, acz nie połączone z sobą organicznie i wzajem się zwalczają, w jednem jednak zgadzają się i *tacite* ramię do ramienia maszerują, tj. ku pokonaniu w kurjach IV i V, a tu i ówdzie nawet w III kurji kandydatów, czy to konserwatywnych, czy narodowo-demokratycznych. Pod tym względem istnieje w samej rzeczy „koncentracja“, która w danym razie samego Lucypera popierać gotowa, byle z urny nie wyszedł patrjota, zwolennik solidarności Koła, itp. Mając tedy przed sobą armję „sprzymierzoną“, należałoby nie poprzestawać na tyle zgubnym frazesie: „jakoś to będzie“, albo: „to się zrobi w ostatniej chwili“ — lecz póki czas jeszcze — a tego czasu już chyba nie wiele — zabrać się potrzeba ze zdwojoną energją do zszeregowania żywiołów umiarkowanych i patrjotycznych, do godziwej agitacji pomiędzy masami wyborców, zdanych dotychczas wyłącznie na łup przewrotowców wszelakiej barwy.

Oni mają doskonałą organizację, mają liczne zastępy emisarjuszy, którzy nie szczędzą ni fatygi, ni gardła, aby prostoduszne rzesze wyborcze tumanić i rozwydrzać — równocześnie zaś ze strony przeciwnej nie ma widocznie ani świadomej celu organizacji na prowincji, ani agitatorów, którzyby zaraz za świeża wyrywali chwasty i pokrzywy, przez tamtych gęsto sadzone... Czyż dwór i plebanja na wsi, a inteligencja w miasteczkach nie mogłyby wziąć się za ręce i w uczciwy, obywatelski sposób otwierać oczy ludności na właściwą wartość, znaczenie i cele agitacji radykałów? Czyż nie leży w interesie kraju całego i całego społeczeństwa, aby te gwałtowne zakusy frakcyj antinarodowych, przy nadchodzących wyborach najmarniejszym uwieńczone zostały wynikiem?

Póki czas jeszcze, odzywamy się ponownie do naszego patrjotycznego duchowieństwa i ziemiaństwa: porzućcie — przez Boga — bezczynność tak niesłychanie zgubną dla kraju i nie liczcie zbytnio na pomoc Opatrzności, gdyż ta dotychczasowa bierność wasza i ociężałość, gotowa zaprawdę wyrządzić i krajowi i sprawie narodowej nieobliczalne w przyszłości niedalekiej szkody!

Póki czas jeszcze — przystąpcie do pracy!

Socjaliści apostołami... kultury!

Kronikarskie sprawozdanie nasze z niedzielnego zgromadzenia lwowskich socjal-demokratów, na którem przemawiał ich wódz naczelny p. Ignacy Daszyński, *ad hoc* z Krakowa przyzwany, musimy uzupełnić kilku uwagami. Przedtem jednak zaznaczamy, że kandydat socjalistów na kurję V. we Lwowie, postawiony przez zarząd partji p. Hudec — pomimo namiętnej, szalonej agitacji istnego legjonu ajentów — ma nad wszelkie oczekiwania małe szanse wyboru. Wśród lwowskich robotników i wogóle wyborców tej kurji znaczna część nie będzie nań głosowała, a wyborcy włościańscy już absolutnie nie! Że teraźniejszy ten kandydat socjalistyczny stoi pod każdym względem o całe niebo wyżej od osławionego Kozakiewicza, to nie ulega żadnej wątpliwości, bieda tylko w tem, że dość śmieszną jest pretensja naszych przewrotowców, iżby z powszechnego głosowania wszedł do parlamentu koniecznie socjalista albo radykał, bez względu na to, czy on się nazywa: Hudec czy Breiter. Zrobiony trzy lata temu eksperyment z wysłaniem ze Lwowa i Krakowa posłów z łona tego obozu, chyba dostatecznie otworzył oczy i inteligencji i robotnikom, że ci panowie absolutnie niczego dla warstw pracujących nie zdziałali, natomiast zaś — na wstyd i hańbę kraju — szli z wrogami tegoż, Niemcami, zawsze ręka w rękę, a w awanturach parlamentarnych po ich stronie stawali. I jeszcze jedno musimy tu stwierdzić przed tem, zanim do niedzielnych enuncjacyj p. Daszyńskiego powrócimy. Oto w szeregach samych socjalistów powiadają — i słusznie całkiem — tak: „Jak to, — stańczykom, szlachcicom i wogóle „klice“ rządzącej robicie zarzut ciężki, że ich komitet centralny narzuca kandydatów, a sami kubek w kubek tak postępujecie?“ Naturalnie nikt pomiędzy nimi nie ma odwagi, wypowiedzić to głośno, bo by go „towarzysze“ nietylko okrzyczeli zdrajcą, odstępcą, sprzedawczykiem itp., lecz w dodatku obiliby go i pokaleczyli, a może nawet i ubili. Po cichu jednak znaczne zastępy warstw robotniczych szemrzą i oburzają się na teroryzm zarządu partji i z pewnością — wobec tajnego głosowania — głosów swoich jej kandydatowi nie oddadzą.

Po tem chwilowem zboczeniu na teren akcji przedwyborczej socjalistów we Lwowie, powracamy do p. Daszyńskiego. Przyjechał tedy z Krakowa i przywiózł ze sobą duży arsenał grzmotów i gromów teatralnych na szalbierzy, obłudników, oszustów itp., t. z. na ten cały olbrzymi ogół współobywateli, który się niechce wprządz do rydwanu p. Daszyńskiego i któremu Ojczyzna i Wiara milszą jest od gruszek na wierzbie, przez socjalizm ukazywanych. Ale nie dość było p. Ignacemu zwymyślać cały obóz narodowy, co mu tylko ślina na język przyniosła! Poszedł dalej jeszcze i — *risum teneatis* — wołał z patosem, że jedynymi „apostołami kultury“ dla ludu są właśnie socjaliści, że walka, prowadzona przez nich od Szląska po Kołomyję, to nie tylko walka o mandaty (*sic!*) ale o podstawy „nowej“ kultury i „nowej“ cywilizacji. Pan Daszyński i jego satelici w roli uprawiaczy gruntu pod jakąś nową cywilizację — to zaprawdę, już szczyt bezczelnej blagi, na którą można — jak na plewę — łapać chyba tylko prostoduszny tłum robotniczy, nie zdający sobie sprawy z tego, ile kłamstwa i cynizmu mieści się w słowach przewrotnego trybuna! Gdyby go tak do muru ostro przyprzeć i zapytać, jak ta nowa jego kultura i cywilizacja wyglądać będzie, na czem ona się oprze i co społeczeństwu przynieść zdoła, to z pewnością zbyłby śmiałego interlokutora albo stekiem zwietrzałych frazesów z dogmatyki Marxa i Lassalla, albo odpowiedziałby nowym potokiem obelg i potwarzy na swe społeczeństwo. Nie ma co mówić — piękną byłaby kultura i cywilizacja nowa, wylęgła w mózgownicy takiego apostoła, którą on siłą mocą radby lud i warstwy robotnicze uszczęśliwić!

„Dzień Sienkiewiczowski.“

Będzie nim dla Warszawy dzień 22-gi grudnia b. r., ten dzień bowiem przeznaczono ostatecznie na obchód jubileuszowy wielkiego pisarza.

Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele Świętokrzyzkim, celebrowanem przez ks. biskupa Ruszkiewicza, który — jak wiadomo — stoi na czele komitetu jubileuszowego.

Wprost z kościoła uda się jubilat do sali ratuszowej, gdzie komitet wręczy mu publicznie akt własności Oblęgorka, jako zbiorowego daru od wielbicieli jego talentu, których dziełami swemi przez lat dwadzieścia kilka „krzepił na duchu.“

Przyznanie tej zasługi będzie tylko stwierdzeniem słów, w których tak pięknie i szlachetnie wyraził swój cel i dążenia autor Trylogji, gdy na ostatniej karcie „Pana Wołodyjowskiego“ napisał:

„Na tem kończy się ten szereg ksiąg, pisanych w ciągu lat wielu i w trudzie niemałym — dla pokrzepienia serc.“

Jako uzupełnienie aktu darowizny, dodano będzie album z podpisami wszystkich ofiarodawców, obejmujące kilka sporych tomów, oprawnych ozdobnie w staroświeckim stylu. Sam akt „kunsztownym szryftem“ z iluminacjami napisać podjął się na pergaminie niepospolity w naśladowaniu średniowiecznej kaligrafji specjalista, dr. Peszke. Dokument ten pod jego piórem zyska niewątpliwie wartość pamiątkową i w wysokim stopniu artystyczną.

Wieczorem tego dnia odbędzie się we Wielkim teatrze galowe przedstawienie, którego urządzeniem zajmują się delegowani przez komitet członkowie, pp.: Franciszek Eysmont, Marjan Gawalewicz, Edward Lubowski i Juljan Wieniawski (Jordan). Program widowiska starano się jak najbardziej urozmaicić, ale zarazem nadać mu charakter dostrojony do uroczystej chwili i osoby jubilata.

Przedstawienie rozpocznie „Pieśń dożynkowa“ utworu Piotra Maszyńskiego, a wykonana pod jego kierownictwem przez chór „Lutni“ warszawskiej.

Numer drugi programu stanowić będzie część dramatyczna, którą niespodzianie uświetnił sam Sienkiewicz: zasiadł do biurka i w kilku dniach wykończył jednoaktową komedję, pełną staropolskiego humoru i jowialności, pt. „Swaty pana Zagłoby“.

Od dawna nosił się z myślą napisania czegoś dla sceny, czegoś bardzo wesołego, pogodnego i zabawnego od początku do końca; trudno też o szczęśliwszy pomysł, jak wprowadzenie w komiczne powikłanie tej klasycznej, typowej, prześwietnej w charakterystyce swojej postaci polskiego Falstaffa, który stał się najpopularniejszą figurą w nowoczesnej beletrystyce naszej.

„Swaty“ odegrane będą raz tylko na przedstawieniu jubileuszowem przez artystów teatru „Rozmaitości“, z Frenklem w roli Zagłoby, a drugi raz przez amatorów na korzyść „Domu zajęć“ dla chłopców bez opieki, założonego przez ks. prałata Siemca. Jednocześnie najnowszy utwór Sienkiewicza wystawiony będzie na scenie lwowskiej i krakowskiej.

Autor zamierza z tego samego tematu wysnuć wpierw nowellę, którą pomieści w *Słowie* i *Biesiadzie literackiej*, a dopiero potem pozwoli komedję swą włączyć do stałego repertuaru sceny warszawskiej.

Trzecią część widowiska jubileuszowego wypełnią żywe obrazy, mające zilustrować najważniejsze działy twórczości Sienkiewicza, z uwzględnieniem tematów najbardziej malowniczych, które się do tego nadawać będą. Więc z nowel wybrano w klasycznym rodzaju: „Pójdźmy za nim“, w ludowym — „Za chlebem“, z powieści historycznych: „Quo vadis,“, „Trylogję“ i „Krzyżaków“, na zakończenie zaś Apoteozę, nader poetyczną, w pomyśle i układzie p. Eysmonta, który zajął się osobiście zaproszeniem kolegów-malarzy i pozyskaniem od nich szkiców do obrazów.

Pomiędzy obrazami projektowaną jest deklamacja stosownych utworów poetyckich, o których napisanie odniesiono się do najcelniejszych przedstawicieli poezji naszej. Jest wszelka nadzieja, że te zbiorowe głosy „braci po lutni“ złożą się w piękny i podniosły akord, który doda podniosłego nastroju całemu widowisku.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczył komitet na fundację imienia Sienkiewicza, która utworzy kapitał wsparć dla wdów i sierot po literatach przy warszawskiej Kasie literackiej.

Więcej surowości, panie generale!

Przed kilku tygodniami prasa republikańska w stanach, sprzyjająca Mac Kinleyowi i gardłująca za jego powtórnym wyborem, przyniosła wiadomość, iż wodzowie junty powstańczej na Filipinach podpisali kapitulację bezwarunkową i złożyli ją komisarzowi Unji. Wśród podpisów miało nie brakować i podpisu Aguinalda.

Owa wiadomość pojawiła się w czasie najzawziętszej agitacji wyborczej, w chwili, gdy Bryan wspaniałą wymową i argumentami niezbitymi wykazywał następstwa szkodliwej polityki imperjalistycznej. Już wtedy rozważniejsi poczytywali ową wiadomość jedynie za manewr wyborczy, mający osłabić zarzuty, stawiane przez Bryana.

Dzisiaj, gdy Mac Kinley jest pewnym, iż do roku 1905 pozostanie lokatorem Białego domu w Waszyngtonie, dzisiaj zrzuca maskę i z zaciekłością zdwojoną prowadzi dalej wojnę zaborczą na Filipinach. Generał Mac Arthur, głównie dowodzący wojskami Unji na archipelagu, otrzymał z sekretarjatu stanu naganę, że prowadzi wojnę zbyt opieszale, gdyż posługuje się wyrozumiałością wobec przeciwnika. Takie względy są zgoła nie na miejscu wobec przeciwnika, nieuznanego za stronę wojującą. Wojnę trzeba zakończyć; w tym celu generał Mac Arthur ma rozwinąć nietylko jak największą energję, lecz również nie cofać się przed środkami, choćby najsurowszymi.

Owa nagana, dana generałowi Mac Arthurowi, dowodzi, że wieść o poddaniu się Aguinalda była zwyczajnem kłamstwem. Dalej dowodzi, że Mac Kinley nie tylko chce wytrwać na torach polityki, na które wszedł w 1898 r., lecz co więcej decyduje się na środki iście barbarzyńskie, nie mające nic wspólnego ni z tą swobodą, obiecywaną Tagalom przez konsulów amerykańskich, gdy na Filipinach powiewał sztandar hiszpański, ni z zasadami najzwyklejszej ludzkości.

Prasa amerykańska oburza się na bokserów chińskich, że w Paotingfu pewnej damie amerykańskiej odcięli piersi i nagą w tym stanie oprowadzali po mieście, zanim jej zadali śmierć. Żołnierze amerykańscy na Filipinach już poprzednio dopuszczali się okrucieństw gorszych, niż bokserowie chińscy. Co się będzie działo teraz, gdy nakaz popełniania okrucieństw wyjdzie z góry, już nie od oficerów, lecz od samego rządu?

Tagalowie, dzielny, inteligentny szczep malajski, który rozwijał się szybko pod względem umysłowym i cywilizacyjnym, pomimo przeszkód, stawianych mu przez władze hiszpańskie, ci Tagalowie będą na zawsze straceni dla cywilizacji, przedstawianej im z tej strony.

Na Filipinach bowiem główną rolę odgrywają Tagalowie. Zaludniają większość wyspy Luzon, wyspy Mindoro, Marioduque i inne pomniejsze wyspy archipelagu. Jest to rasa bardzo inteligentna, jak wszyscy mieszkańcy, zrodzeni z szczepów wzajemnie pokrewnych. A przytem odznaczają się taką walecznością i takim zmysłem żołnierskim, że Amerykanie mogą ich wyniszczyć, lecz podbić nie zdołają. Unja na lata długie będzie zawikłaną w wojnę bardzo kosztowną.

Płacić owe koszta będą synowie tych, którzy obecnie głosowali za Mac Kinleyem.

A. N.

Ruch wyborczy.

Podbuż 11 listopada. W piątek na dniu 9 bm. zwołała partja moskalofilsko-radykalna do Podbuża zgromadzenie. Przybyć miał „otec“ Dawydiak, ale nadesłał telegraficznie usprawiedliwienie, iż przybyć nie może. W zgromadzeniu wzięło udział siedmiu księży i 60 włościan. Krzepiono się nawzajem w twardem obstawaniu przy ruskim narodowo-rosyjskim sztandarze, podniecano oskarżeniami przeciw „rządom polskim“ i malowaniem niebezpieczeństw mających zagrażać ruskiemu narodowi ze strony Polaków. W mowach na agitację i — tumanienie obliczonych, odznaczył się Woron, włościanin i Maciurak, ksiądz z Opaki. Ludek kiwał głowami, wierzył albo nie wierzył, ale w końcu wszyscy ślubowali sobie jednogłośnie popierać i wybierać tylko zwolenników ks. Dawydiaka.

Sokal 10 listopada. Cicho i głucho u nas w sprawie akcji wyborczej. Zawitał do naszego powiatu p. Korol, zawitał p. Olejnik, ale ze strony Polaków nikt nie dał znaku życia. Prezes komitetu p. Kruszewski nic nie robi, a ko-

(13)

POMYŁKA

POWIEŚĆ

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWICOWĄ.

Bo jestem niedobrą, kiedy się dałam zatrzymać, wiedząc, że tam jest ktoś, który czeka na mnie tak niecierpliwie — przycisnął silniej jej rączkę do swego ramienia i spojrzał na nią wymownie.

Ale Berta uparcie oczy spuszczała ku ziemi, usteczka jej drżały nerwowo, przygryzała je chwilami, chcąc zapewne ukryć przed nim swe wzruszenie.

— Berto, co ci jest? — pierwszy raz nazwał ją po imieniu, a w głosie jego brzmiała serdeczna nuta zaniepokojenia.

Młoda kobieta utkwiła swe czarne źrenice w twarzy poety ku niej zwróconej, a dojrzawszy w jego spojrzeniu rzewne uczucie, nietylko namiętności, ale i szczerej sympatji, zdecydowała się od razu powiedzieć mu wszystko, co jej na sercu ciężyło, a potem... *vogue la galère*!... niech się dzieje, co chce, a raczej to, co on zechce.

— A więc dobrze, powiem wszystko... wszystko, wszystko — mówiła pospiesznie, gorączkowo, raz pierwszy i ona dziś słowo „pan“ opuszczała, zwracając się ku niemu. Zauważył to z radością, w tejże chwili odczuł, że dziś opór jej mięknie, może wreszcie da się przekonać, uprosić, może...

— Niepodobna widywać się nam więcej w domu ciotki, zakazała mi przyjmować... pana — dodała Berta po pewnem wachaniu — boi się pewnie o... me serce, sądzi, że to pan jest przyczyną, iż do małżeństwa z baronem nakłonić się nie daję...

— Ale to rzecz świetna, doskonała, ten zakaz — zawołał Henryk z nietajoną radością — mam przecież nadzieję, że moja pani, — położył nacisk na tem słowie — muszę mówić „pani“, kiedy ciągle to brzydkie, zimne, obojętne słowo „pan“, ty powtarzasz... Mam więc nadzieję, że przecież w końcu zrozumiesz potrzebę, konieczność spotykania się u mnie. Te spacery, choćby po mało uczęszczanych ulicach, ciebie tylko skompromitować mogą, a sądzę, że pozyskawszy raz twą duszę na mą własność, a może i serce, nie zechcesz zerwać naszej znajomości, zawieść mej... — tu się zawachał chwilę, nie mógł i nie chciał powiedzieć „miłości“, bo jej nie odczuwał, a nigdy nawet w najwyższem uniesieniu kłamstwem ust swych nie skalał, szczególniej jej oszukiwać nie chciał udaniem uczucia, do którego zdolnym nie był — tak, prawda Berto moja, nie zawiedziesz mych nadziei i pragnień i tak długiego oczekiwania, ciebie... Otrząśnij się raz z tych filisterskich zasad, które ci tylko życie zatruwają, idź za głosem moim, daj się zawieść do tej krainy czarów, upojeń, zachwytów zmysłowych, które namiętność daje w stopniu silniejszym nawet, niż najidealniejsza miłość, o której ty w swej egsaltacji wiecznie marzysz. Pijmy razem z czary rozkoszy, póki oboje jesteśmy młodzi, żądni życia, wrażeń, zdolni odczuwać najsubtelniejsze odcienie uniesień, które w duszach naszych drgają. Bo nie myśl, droga, abyśmy oddając się miłości realistycznej, fizjologicznej, o duszach naszych zapomnieli. Nie, one muszą być związane silną nicią sympatji, muszą należeć do siebie, dopełniać się wzajemnie, odczuwać te same pragnienia, abyśmy zupełne szczęście w naszem upojeniu znaleść mogli. A dusza moja lgnie do twojej, Berto, dusza moja do ciebie należy i dusza moja o tobie marzy, serca tylko na własność ofiarować ci nie mogę, bo go nie mam już dziś, a łudzić cię nie chcę. Cenię za wysoko na to ciebie, twoją inteligencję, twoją szczerą życzliwość, którą dla mnie żywisz. Wierz mi, Berto, uczucie takie, jakie ja ci w zamian ofiaruję, daje więcej chwil szczęścia niż miłość ułudna, trwa nieraz dłużej od niej, bo jest uczuciem wolnem, nie krępowanem, nie dźwigającem ciężkich kajdan przymusu i obowiązku.

Młoda kobieta słuchała tej całej przemowy nie przerywając słowem. Powtarzał jej w streszczeniu to, co już jej razy tyle wykładał, ale dziś nuta cyniczna namiętności nie odzywała się takim zgrzytem w tem, co wypowiadał, przeciwnie drgało jakieś serdeczne uczucie podzielenia się z nią, obdarzenia jej tą rozkoszą i upojeniem, które on za szczęście poczytał, bez którego życia ziemskiego nie pojmował. W jej sercu wzbierała wielka potrzeba miłości, jakaś dziwna tęsknota za nieodczuwanemi dotąd wrażeniami duszę jej porywała, ogarniało ją szalone pragnienie pieszczot jego i pocałunku takiego, jaki raz już na jej ustach złożył, tam, na wsi.., Dreszcz ją przeszedł, zawisła silniej na jego ramieniu.

On odgadywał tę walkę, jaka wrzała w jej duszy, widział w jej rozszerzonych źrenicach, jakby przestrach tego, co odczuwała mimowolnie, należało z chwili korzystać, stanowczą obietnicę wyłudzić, znał moc swego spojrzenia nad nią i arbitralnie wypowiedzianego rozkazu.

Z przedmiejskich uliczek wydostali się na czyste pole, dokoła nich szeroka płaszczyzna śniegiem pokryta, lśniła teczowymi blaskami odbijających się promieni słońca w tych nagromadzonych gwiazdkach z kryształu. Berta przymknęła oczy, jak gdyby jaskrawa fala światła, która ich nagle objęła, przerażała ją, przysunęła się bliżej do swego towarzysza, on rękę jej, którą więził w uścisku swej dłoni, wypuścił nagle i silnem ramieniem kibić jej kształtną obejmując, przemówił cichym, stanowczym, namiętnym głosem:

— Dziś o piątej przyjdziesz do mnie. Musisz mi dać słowo, Berto, że przyjdziesz, chcę i żądam tego od ciebie, przyrzeczenie twoje mam od tak dawna, a czekać mi każesz tak długo! Gdybyś się jeszcze wachała, jutro rano z miasta wyjadę i nie zobaczymy się nigdy więcej!

— Przyjdę! — odpowiedziała cicho, prawie kornie.

— Na pewno?... słowo?

— Słowo, Henryku! — wyszeptała, rumieniąc się cała.

— Dobrze! kochana! Zobaczysz Berto, że będziesz się czuć szczęśliwszą, gdy zrzucisz z siebie ten cały balast przesądów towarzyskich, klerykalnych i wstecznych. Kobieta twego pokroju powinna zrozumieć całą małostkowość zwykłych poglądów. Zostaw to dewotkom i filistrom, którzy, nota bene, sami nie wierzą w to, co głoszą, przybierając tylko maskę cnoty dla ukrycia często niecnych zamiarów.

Rozmawiali jeszcze dłuższą chwilę, chodząc tam i napowrót po wąskiej ścieżynie w śniegu ubitej, nie dotykali jednak więcej przedmiotu obchodzącego ich najbliżej, spotkania się popołudniowego, on odczuwał to, że Berta składa wielką ofiarę na ołtarzu miłości, czy też przywiązania, jakie dla niego żywiła, decydując się w końcu na krok stanowczy. Miał jej słowo, wiedział, że go nie cofnie, chciał oderwaniem jej myśli od danego mu przyrzeczenia, uspokoić jej skrupuły, przygłuszyć walkę, jaką ze sobą staczać w duszy musiała.

Ona zaś chciała odsunąć od siebie choć na chwilę wszelkie wspomnienia o tem, co przyrzekła, co dotrzymać postanowiła, przecież idąc tu, wiedziała, że chwila stanowcza nadeszła, że wyboru nie ma, że musi zdecydować się na jedno, albo na drugie... Stało się... A jednak... jednak coś smuci się w niej, jęczy i płacze i rwie się... a uszu jej dochodzi ciche, bolesne westchnienie innego i goni za nią smętne, wymowne spojrzenie jego modrych źrenic... ściga ją aż tu... aż na te pola śniegiem okryte... A w sercu jej wzbiera jakaś żałosna litość dla odtrąconego, jakiś żal litośny, za tem, co pozostawia za sobą... ale nie czas się cofnąć!...

— Więc o piątej, pamiętaj! czekam... Nie spóźnisz się, prawda Berto? — mówi poeta, podnosząc na pożegnanie jej rękę do ust rozpalonych.

— Przyjdę! — odpowiada lakonicznie, z jakimś twardym tonem w głosie.

I ma najszczersze postanowienie pójść, postanowienie, którego już nikt i nic nie zmieni. Nawet te dręczące myśli, nawet te płonne obawy przyszłości... tego, co w przyszłości odczuwać będzie, tego, jak w przyszłości na barona spojrzy, jak jego powita, jak dłoń mu swoją poda... dłoń swoją... niegodną już wtedy jego czystej ręki... Wzdrygnęła się cała, skierowała swe kroki w jak najludniejsze ulice miasta, aby nie módz myśleć, zastanawiać się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mitet ten nie wyznaczył nawet terminu do zgłaszania kandydatur.

Mówią coś tutaj o kandydaturze prezesa rady powiatowej p. Kraińskiego, który zjednał sobie ogólną przychylność i szacunek i miałby w Sokalu wielkie poparcie, jednak obecnie nie decyduje sam Sokal, lecz także inne powiaty, w których nie jest znanym. Dolatują też do nas wieści o kandydaturze starosty żółkiewskiego p. dra Szumlańskiego — jednak pomimo zacności charakteru jego osoby, kandydatura ta nie ma szans powodzenia, najpierw z ogólnych względów, że jako starosta nie może mieć swej niezawisłości, jaką powinien mieć każdy poseł, nadto u nas jest zupełnie nieznanym, na powiaty zaś Rawa i Żółkiew wiele nie może, skoro w Żółkwi przy wyborach do rady powiatowej upadł ze swoją listą wobec listy p. Korola, a w Rawie również nie przeprowadził nie jedno tak, jakby sobie był życzył. Wzywamy tedy nasz komitet powiatowy, aby ocknął się z letargu i zajął się energicznie przeprowadzeniem takiego kandydata, któryby zwalczył nienawistnych naszej sprawie narodowej Korolów. Mykietytów itp.

Horodenka 12 listopada. Komitet miejscowy uchwalił jednogłośnie popierać kandydaturę p. Stefana Moysy na kurję V, a p. Antoniego Chamca na kurję IV.

Kandydaci stronnictwa ludowego. *Przyjaciel ludu* podaje następującą listę kandydatów stronnictwa ludowego:

Z kurji piątej: Dr. Franciszek Winkowski z Tarnowa, na okręg Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec-Bochnia-Brzesko. Jan Frankiewicz z Miechocina na powiaty: Tarnobrzeg-Nisko-Kolbuszowa-Rzeszów-Ropczyce-Strzyżów-Przysztak. Jan Stapiński ze Lwowa, jak dotychczas, z powiatów: Jasło-Krosno-Brzozów-Sanok-Lisko-Dobromil-Stary Sambor.

Z kurji IV-tej: Poseł Franciszek Wójcik z okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Poseł Jakób Bojko na okręg: Dąbrowa-Tarnów-Pilzno. Poseł Franciszek Krempa w okręgu: Mielec-Tarnobrzeg-Ropczyce. Józef Stolaski z Jordanowa na okręg: Myślenice-Wadowice. Michał Mięsowicz z Korczyny, powiaty: Krosno-Jasło-Gorlice. Antoni Staruch, wójt z Bereźnicy, powiaty: Brzozów-Sanok-Lisko. Józef Stelmach, wójt z Niska, powiaty: Nisko-Łańcut część Przeworska.

Z Krakowa donoszą 12 b. m.: Wskutek uchwały wczorajszego zgromadzenia właścicieli realności przeciw solidarności z Kołem polskiem i w skutek powziętej w tym samym duchu uchwały komitetu miejskiego — członek tegoż komitetu dr. Ponikło wystosował do przewodniczącego posła Klemensiewicza list z oświadczeniem, że w komitetu występuje, bo wprawdzie uznaje potrzebę zmiany statutów Koła, ale uważa taktykę w tym kierunku rozpoczętą za niewłaściwą.

Zaprzeczenie. P. Jan Lewicki, krajowy inspektor szkół, oświadcza, iż o mandat posła do rady państwa z kurji trzeciej w okręgu wyborczym miast Buczacz-Kołomyja-Śniatyn nie ubiega się i mandatu tego w razie wyboru nie przyjąłby.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 14 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zakład chemiczny (Długosza 6) godz. 7 wiecz. prof. dr. B. Radziszewski: „O wodzie i powietrzu." Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7 wiecz. prof. dr. Szpilman: „Hygiena żywienia."

Teatr miejski: „Bartel Turaser", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (14): Serafina w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 13, zachód o godzinie 4 minut 15.

Biskupi polscy. Z Rzymu piszą do *Słowa* warszawskiego: Na konsystorzu, który ma się odbyć 20 bm., będzie prekonizowany ks. biskup Kłopotowski na metropolitę mohylowskiego, a ks. biskup Niedziałkowski na jego miejsce o Żytomierza. Ma być również obsadzona stolica płocka, ale kandydat dotąd nie jest wybrany.

Ofiarą tyfusu padła śp. Antonina z Abgarowiczów Jagermannowa, żona radcy dworu i szefa biura dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego, Antoniego Jagermana. Zmarła onegdaj rano w 40 roku życia. Straszną tej choroby nabawiła się przy łóżku swych dzieci, syn bowiem pp. Jagermanów należał do tych uczniów gimnazjum niemieckiego, którzy [illegible] się niezdrowej wody, dostali tyfusu; od brata zaraziła się tyfusem także córeczka pp. Jagermanów. Śp. Antonina czuwając przy dzieciach i usiłując ocalić im życie, sama popadła w chorobę, której wczoraj uległa. Stan zdrowia syna, który się był już poprawił, obecnie jest gorszy, córeczka jest już rekonwalescentką; [illegible]. Śp. zmarła była niepospolitych zalet serca i umysłu kobietą, wzorową żoną i matką. Cześć jej pamięci.

Pogrzeb odbędzie się dziś w środę z ul. Kurkowej l. 3 o godz. 10 rano.

Śmierć samotnika. Onegdaj rano o godzinie w pół do 9 zawezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonem na ulicę Szandrowskich 392 (Zamarstynów) do chorego murarza Józefa Kutowskiego. Przybyły lekarz mógł skonstatować tylko śmierć, zaszłą może przed godziną lub więcej. Zmarły chorował podobno od dwu tygodni — bez opieki i tak też samotny umarł, bo nikogo przy trupie w mieszkaniu nie zastano, któryby dał jakie wyjaśnienie.

Nagła śmierć. W bramie domu pod l. 16 przy ulicy Kotlarskiej, padł onegdaj wieczorem o w pół do 6 niewiadomego nazwiska zarobnik, człowiek 50-letni. Nie można się było u nikogo doprosić ani telefonu, ani kogoś, ktoby dał znać na stację ratunkową, przeto minęła prawie godzina, zanim przyjechał wóz ratankowy, aby zabrać już zimne zwłoki nędzarza. Przewieziono je do kostnicy zakładu anatomicznego.

Koło im. Adama Asnyka we Lwowie, filja krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, odbyło w niedzielę, 11 bm. doroczne zgromadzenie swych członków. Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż działalność Koła przez czas pewien uległa była stagnacji, skutkiem ustąpienia przewodniczącego i kilku członków wydziału; dopiero w ostatnich miesiącach zreorganizowany zarząd starał się wynagrodzić długotrwałą bezczynność i rozwinął wcale ruchliwą pracę w kierunku opieki nad wychowaniem i wykształceniem dziatwy polskiej w gminach, gdzie ludność polska znajduje się w mniejszości. Świadczy o tem założenie czytelni we wsi Twierdzy (pow. mościski); bibljoteki dla ludu w Wołostkowie, objęcie w zarząd bibljoteki w Małowodach (pow. podhajecki), oraz nawiązanie rokowań, celem założenia czytelni i bibljoteczek w paru innych siołach.

Zgromadzenie udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutorjum z czynności i rachunków, oraz uchwaliło, zaopiekować się mniejszościami polskiemi, przedewszystkiem w powiecie lwowskim, a w sprawie utrzymywania czytelni i bibljoteczek, wejść w porozumienie z Towarzystwem kółek rolniczych.

Prezesem towarzystwa wybrany został redaktor Klemens Kołakowski, pierwszym jego zastępcą radca Józef Chołodecki, a drugą zastępczynią pani Wanda Dalecka. Do wydziału weszli pp.: Gołębiowska, Grudzińska, Jaroszyńska, Kruczkowski, Szwarce, Strzałkowska, poseł Soleski i H. Zbierzchowski.

Połączenie telefoniczne z Węgrami. Z Budapesztu donoszą, że między Wiedniem a Budapesztem robią obecnie próby celem połączenia wszystkich międzymiastowych sieci telefonicznych Węgier z austrjackiemi. Dotychczas połączono już bezpośrednio 37 miast węgierskich z Wiedniem, a 74 miast z Budapesztem. Jeżeli przedsięwzięte prace się udadzą, mają być jeszcze z węgierską siecią telefonów bezpośrednio połączone miasta oprócz Wiednia, Berna i Marchegg, także Bielsk, Biała, Ołomuniec, Grac, Linc, Salcburg, Kraków, Lwów, Praga, Francensbad, Marienbad, Pilzno czeskie, Reichenberg, Cieszyn. Tryjest, Lublana, Vöslau, Baden i Wiener Neustadt.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. W dniach 23 i 24 listopada rb. odbędzie się we Lwowie w sali Koła literacko artystycznego w gmachu starego teatru XXVI walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na porządku dziennym oprócz zwyczajnych prac i lustracyj, dokonanych w r. 1899, jest sprawozdanie wydziału Związku w przedmiocie Banku związkowego, a dalej w sprawie mianowania urzędników w stowarzyszeniach zaliczkowych.

Nowe czytelnie ludowe. Zarząd główny krak. Tow. oświaty ludowej uzupełnił we wrześniu i w październiku 15 czytelń. Ogółem w roku bieżącym uzupełnił zarząd główny 1·5 czytelń, przesyłając na ten cel 8.327 książek, wartości 6.631 k.

Serdeczną owację — jak nam donoszą — urządzili w sobotę wieczorem na dworcu kolejowym urzędnicy Banku hipotecznego, dyrektorowi swemu, p. M. Lazarusowi, który po dłuższym urlopie dla poratowania zdrowia, powrócił do Lwowa, aby objąć urzędowanie.

Szczere podziękowanie za naszem pośrednictwem, składają mieszkańcy ulicy Kochanowskiego, radzie miejskiej za urządzenie oświetlenia ulicy gazem systemem auerowskim przez co usunięte zostały egipskie ciemności.

Zarazem zanoszą błagalną prośbę o jaknajspieszniejsze zarządzenie ułożenia chodnika, lub równego deptaka między realnościami pod nrem 44 a, do 54, gdyż w braku tegoż, brnąć muszą po kostki w błocie, a do tego narażeni są przy spadzistym pagórku i śliskiem błocie na złamanie, a co najmniej na wykręcenie nóg.

Lekarze szpitalni. Praktykanci szpitala św. Łazarza w Krakowie, wnieśli przed kilkoma miesiącami podanie do wydziału krajowego o wynagrodzenie ich pracy, grożąc ewentualnie strejkiem w razie nieuwzględnienia petycji. Wydział krajowy uwzględniając tę prośbę, postanowił do preliminarza budżetu krajowego na rok przyszły wstawić adjuta dla trzech najstarszych praktykantów po 600 koron, oraz podnieść płace sekundarjuszów z 1000 na 1200 koron i z 1200 na 1400 k. Liczba praktykantów szpitala waha się między 25 a 30, dlatego uważają, że przyznanie tylko trzech adjutów jest niewystarczające i zamierzają robić kroki o powiększenie liczby adjutów, znoszą ych raz nareszcie zasadę bezpłatności pracy. Liczba sekundarjuszów, którym projektuje wydział krajowy przyznać podwyższenie płac, wynosi 14; zazwyczaj praktykanci po upływie dwóch lat praktyki, otrzymują posady sekundarjuszy.

Nowe papierosy egipskie. Z dniem 15 b. m. wprowadza zarząd monopolu tytoniowego sprzedaż trzech nowych sort importowanych papierosów egipskich firmy „M. Melachrino i Sp." w Kairze w pudełkach po 100 sztuk. Nowe papierosy noszą nazwy: „Aida", „Horus" i „Samson" i sprzedawane będą po cenie 10, 8 i 7 K. za pudełko 100 sztuk zawierające. Papierosy „Samson" sprzedawane będą nadto w kartonach po 25 sztuk po cenie 1 k. 76 h. za karton.

O węgiel. Z Krakowa donoszą 12 bm: Właściciele drobnych składów węgla, którzy wczoraj odbyli zgromadzenie celem naradzenia się nad sytuacją, spowodowaną przez miejską sprzedaż węgla, byli dziś w deputacji u prezydenta miasta, Friedleina. Deputacja przedstawiła swe żądania, a mianowicie, aby węgiel po niskich cenach sprzedawano tylko ubogim, którzy się jako tacy wykażą, a dalej, aby sprzedaż po tych cenach oddano im, a nie sprzedawano w miejskich składach, gdyż obecna sytuacja zagraża bytowi 200 rodzin węglarzy.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że aresztowany w Wiedniu architekt Stefan Badowski wyrządzić mógł Towarzystwu „Domu polskiego" bardzo nieznaczną tylko szkodę, gdyż w ręku swojem posiadał względnie małe fundusze. Natomiast ucieczka jego wywołała popłoch wśród rzemieślników, którzy zajęci byli przy budowie „Domu polskiego" i obecnie zażądali przyspieszonych wypłat. Buchalterzy sprawdzają zresztą szczegółowo rachunki budowy „Domu". To tylko na razie jest pewnem, że do sanacji „Domu" i wstrzymania jego likwidacji wystarczyłaby kwota 15.000 zł., która powinnaby znaleść się dla uratowania tak ważnej instytucji narodowej. A podnieść należy i tę okoliczność, że nawet z wliczeniem strat, poniesionych skutkiem możliwej defraudacji Badowskiego, budowa „Domu polskiego" wykonaną została oszczędnie, a wartość „Domu", określona przez rzeczoznawców bankowych, jest znacznie wyższą od poniesionych kosztów.

Akcja sanacyjna spoczywa w ręku p. Karola Brzezowskiego, wiceburmistrza z Przywozu, byłego nadinżyniera kopalń ostrawskich, człowieka finansowo niezależnego, cieszącego się dobrze zasłużonem zaufaniem zarówno wśród Polaków, jak u Niemców i Czechów. P. K. Brzezowski podniósł też znaczne finasowe ofiary na rzecz „Domu polskiego" i radby uratować tę placówkę polską. Chcący przyjść w pomoc instytucji „Domu polskiego", zechcą zwracać się wprost do p. Karola Brzezowskiego, wiceburmistrza w Przywozie, mieście łączącem się terytorjalnie z Morawską Ostrawą.

Sprawa pożaru na Jasnej Górze. Jak wiadomo, nie jest dotąd wyjaśnioną przyczyna pożaru na Jasnej Górze, który z jednej strony wywołał powszechny żal i smutek, z drugiej zaś dał powód do wspaniałej manifestacji katolickiej narodu polskiego w szczodrze zewsząd napływających składkach i ofiarach. Wśród okoliczności jednak towarzyszących powstaniu pożaru, nie brak było przypuszczeń, nie pozbawionych prawdopodobieństwa, iż pożar Jasnej Góry powstał wskutek rakiet ognistych, puszczonych rzekomo przez żołnierzy, konsystującej tam załogi. Sprawa ta dotąd niewyjaśniona. Tuż po nieszczęsnym wypadku, na skutek takich pogłosek, zarządził jenerał-gubernator ks. Imeretyński przez tamtejszego gubernatora piotrkowskiego Millera, ścisłe śledztwo. Wyniki jego dotąd nie wiadome. Po energicznem zarządzeniu ks. Imeretyńskiego można się spodziewać, że sprawa wyjaśni się należycie, ile że ks. Imeretyński niejednokrotnie dał już dowód szczególnej przychylności i opieki dla klasztoru na Jasnej Górze. Do udziału w komisji śledczej, której ma być sprawa przedłożoną, wezwani zostali przez ks. Imeretyńskiego, jeszcze przed jego odjazdem na urlop, również trzej przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Są nimi pp. Przeździecki, Kruszewski (czy Kosiński?) i redaktor Godlewski. Delegaci owi wyjechali właśnie do Częstochowy dla wzięcia udziału w obradach komisji mięszanej, która zbada dokładnie cały materjał śledczy i wyda sprawiedliwy sąd. Udział wybranych delegatów daje aż nadto dobrą gwarancję bezstronności i przedmiotowości obrad komisji.

Szczepanik nie uwolniony. Piszą do dzienników warszawskich: Whrew doniesieniom dzienników wiedeńskich i lwowskich, jakoby Szczepanik od półtora miesiąca w Przemyślu uwolniony został od służby wojskowej, którą musiałby pełnić jako zwykły piechur austrjacki, wynalazca pozostaje ciągle w Przemyślu, a wiadomość o jego uwolnieniu przez komisję superarbitralną jest nieprawdziwą. Rzeczona komisja wojskowa orzekła wprawdzie, że Szczepanik jest *mindertauglich* (mało zdatny), co z reguły pociąga za sobą przeniesienie rekruta do rezerwy, zaleciła jednak zatrudnienie go odpowiednio jako „profesjonisty". Szczepanik obecnie ciągle pozostaje w szpitalu wojskowym, a *„Societé des Inventions"* wysłe mu do Przemyśla rysownika, aby prace wynalazcy nie cierpiały wskutek tej zbyt długiej niewoli. Należy się jednak spodziewać, że zgodnie z ustawą, Szczepanik będzie przeniesiony w stan służby nieczynnej i z końcem listopada powróci do Wiednia.

Wybuch w wagonie. Onegdaj na dworcu kolei wiedeńskiej w Warszawie o godzinie 1 m. 40, w chwili odejścia pociągu pocztowego nr. 5 podróżni zaniepokojeni zostali silnym hukiem. Po sprawdzeniu okazało się, iż w brankardzie pękł piec, ogrzewany parą. Piec, oraz stolik i ławka konduktora bagażowego rozerwane zostały na kawałki. Znajdujący się w wagonie tragarz, siłą wybuchu wyrzucony na ziemię, uległ silnym oparzeniom i potłuczeniu nóg, skutkiem przygniecenia ich odłamkami strzaskanych części wagonu. Rannego odwieziono karetką pogotowia do szpitala. Uszkodzony wagon powędrował w dalszą drogę.

Odznaczenie Polaka. P. Zygmunt Raczkowski, profesor chemji w szkole Towarzystwa filotechnicznego (chemicznego m. Paryża) laureat akademji medycznej, został mianowany kawalerem orderu „Merite agricole".

Smierć w płomieniach. W Rożnowie pod Nowym Sączem włościanka Kunegunda Hajdukowa wyszła podczas gotowania obiadu z domu, zostawiwszy przy ogniu 3-letnią córeczkę Kasię. Od płomieni zajęła się sukienka dziecka. Ponieważ nikogo nie było w domu, ktoby mógł był pospieszyć z pomocą, spaliło się dziecko na węgiel.

Eksplozja kotła. Straszny wypadek zdarzył się onegdaj rano w chemicznej fabryce „Concordia" w Leopoldshall. Około godziny pół do 9-tej usłyszano huk, podobny do gromu. W fabryce kocioł wielki wyleciał w powietrze, grzebiąc pod gruzami trzynastu ludzi w pobliżu zatrudnionych. Sam kocioł rozpadł się na cztery kawały, które wyleciały 20 do 100 metrów w górę. Przybyli na miejsce zawezwani telefonem lekarze, skonstatowali śmierć dwu robotników, a jednego znaleziono ciężko ranionego. Sześciu dalszych, po opatrzeniu, pozostawiono w leczeniu domowem, czterech zaś umieszczono w szpitalu. Siła wybuchu była tak wielka, że hełm kotła przeniosło przez dach na dziedziniec sąsiedniej fabryki, gdzie omal że nie zabił sześciu pracujących tam robotników. Przyczyną eksplozji był prawdopodobnie brak wody w kotle.

Szczepienie malarji. Według sprawozdania lekarza sztabowego dra Kuhna, bawiącego w Kamerunie, przeprowadzane przez niego szczepienie serum malarji wydało bardzo pomyślne rezultaty, tak jako środek leczniczy, tudzież jako środek, zapobiegający chorobie. Serum malarji brał dr. Kuhn z koni, chorych na malarję i szczepił je murzynom i białym. Pięćdziesiąt zaszczepionych przez niego osób w czasie pory deszczowej w r. 1899 i 1900 wcale nie zachorowało na malarję, podczas gdy bardzo wiele nieszczepionych chorowało i tylko z trudem, przy pomocy szczepienia, zdołano utrzymać ich przy życiu.

Wędrówka Boerów. Sprawą emigracji Boerów do kolonij niemieckich w Afryce zajmowała się — jak nam telegrafują z Berlina — niemiecka rada kolonjalna. Sprawa ta jest doniosłej wagi dla Niemiec, gdyż przeszło 15,000 Boerów chce osiedlić się w kolonjach niemieckich. — Boerzy ci wystosowali zapytanie do rządu niemieckiego, jak się on wobec tej emigracji zachowa. Na pytanie to, na wniosek rady kolonjalnej, odeszła odpowiedź, że Boerzy jak najprzyjaźniej powitani będą w kolonjach niemieckich.

Od Administracji.

Przedostatni 43 numer „Bluszczu", który miał być prenumeratorom wysłany z nrem z 1 listopada, odesłany we właściwym czasie z Warszawy, do tej pory do Lwowa nie nadszedł, przeto i my go rozesłać nie mogliśmy. Prawdopodobnie pociąg transportowy musiał uledz jakiemuś wypadkowi i stąd spóźnienie. Prosimy szan. pp. abonentów o cierpliwość i wstrzymanie się z reklamacjami numeru 43-go „Bluszcz" bowiem po nadejściu do Lwowa natychmiast roześlemy.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego.* **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia, — Co piątku High-Life. Ogromny sukces obecnego programu: Trzy gracje tygrysie kreolki cętkowe. Pięć sióstr Franklin, najznakomitsze akrobatki współczesne. Trio Artiglia, tercet wokalny. Harry and Fredy, parodyści czarodziejscy. Fryderyk Regnis, „Asmodeusz, djabeł, w podróży". Ella Myra, wirtuozka na pistonie. Tony Nelson, fenomenalne balansowanie na kijach bilardowych. Brothers Windthon, ekscentrycy muzykalni itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5, II. piętro) we czwartek dnia 15 b. m. wygłosi p. dr. Walter odczyt p. t.: „Opera narodowa przed Halką". Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Z Kasyna miejskiego.** Na dochód „Związku rodzicielskiego" w sobotę dnia 17 i w niedzielę 18 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem przedstawienie dziecinne i koncert. Bilety wydawać się będzie od dziś.

Ślub. W sobotę dnia 17 b. m. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godzinie wpół do 8 wieczorem ślub panny Heleny Nowickiej, córki pp. Władysławów Nowickich z p. drem Józefem Adamem Marklem.

Zmarli:

Emil Hołyński, emer. nauczyciel, zmarł w Drohobyczu w 60 r. życia.

W Kurytybie, stolicy stanu Paranie w Brazylji, zmarł nagle Mieczysław Radziszewski, Lwowianin, syn dra Bronisława Radziszewskiego, profesora uniw. Jagiellońskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz pierwszy „Bartel Turaser", dramat w 3 aktach Filipa Langmana z p. Solskim w roli tytułowej.

Jutro we czwartek przedstawienie rozpocznie „Wesele przy latarniach", operetka w jednym akcie Jakóba Offenbach'a; nastąpi po raz pierwszy „Wspomnienie", obraz sceniczny w 1 akcie przez Gryfitę; zakończy „Ksenia", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

W piątek „Bartel Turaser", dramat w 3 aktach Filipa Langmana.

„Teatr ludowy". Sympatycznie przyjęte przez polskie społeczeństwo towarzystwo Teatru ludowego, założone w r. 1891, którego działalność w duchu patrjotycznym przez następne dwa lata tak we Lwowie, jak i na prowincji, skutecznie się zaznaczyła, po krótkim zastoju dziś znowu budzi się do życia. Komitet, złożony z młodzieży polskiej, dobrej woli, pełen poświęcenia, postanowił szczerze zająć się celami powyższego towarzystwa, w myśl istniejących statutów: szerzyć ducha prawdziwie polskiego między ludem, wskrzeszać przeszłość dziejową żywem słowem ze sceny ludowej.

Spodziewać się należy, że polskie społeczeństwo poprze ich usiłowania, zapisując się licznie na członków towarzystwa Teatru ludowego. — Roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi 1 k

Wpisy na członków przyjmują pp.: dr. Kazimierz Szczepański, ul. Piekarska l. 17 — II piętro (od godz. 3—5 popołudniu); dr. Kazimierz Siatecki, ul. Śniadeckich l. 4 (od godz. 2-4 popoł.); Leon Szczurkiewicz, ul. Żulińskiego l. 11 (od godz. 5½ do 7 wieczorem) i Franciszek Kruczkowski, ul. św. Marcina l. 9 a (od godz. 2-3 popoł.).

Walne zgromadzenie odbędzie się w krótkim czasie.

„Swiatło". Pod tym tytułem zaczął wychodzić dodatek do „Dźwigni", poświęcony sprawom fotografji amatorskiej, oświetlenia, itp. — Oprócz nowości z dziedziny fotografji, znajdujemy tam opis wielce zajmującego wynalazku, demonstrowanego po raz pierwszy na wystawie paryskiej, a mianowicie lampy Nerusta. Nr. okazowy przesyła się bezpłatnie wystarcza zażądać go pod adresem: Redakcja „Dźwigni" we Lwowie.

„Przewodnik po Dalmacji". Źródłowe i wyczerpujące to dzieło R. E. Petermanna, ukazało się obecnie w przekładzie francuskim. Przekładu dokonała Marjanna hr. Harrachowa. Książkę, wydaną wytwornie, zdobi 160 ilustracyj, oraz 9 kart i planów.

Krwawe awantury.

Komitet rękodzielników i przemysłowców odbywał onegdaj wieczorem o godzinie 7 w sali „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej ciąg dalszy zgromadzenia przedwyborczego, którego początek miał miejsce przed dwoma tygodniami. W sali zebrało się bardzo wielu wyborców i niewyborców, zwabionych imieniem p. Ignacego Daszyńskiego, który miał na zgromadzeniu przemawiać i czekano na kandydatów, oczywiście socjalistycznych. Zgromadzenie już się rozpoczęło pod przewodnictwem krawca p. Segety, gdy u wylotu ulicy Franciszkańskiej, na Łyczakowie stanęło kilkadziesiąt zbrojnych w pałki adherentów p. Breitera, aby nie dopuszczać idących jeszcze do „Gwiazdy" zwolenników partji socjalno-demokratycznej.

O kwadrans na 8mą wysiadł z tramwaju p. Hudec i w tejże chwili z okrzykiem „bij!" „hańba Hudecowi!" rzuciło się kilkunastu, ale p. Hudecowi udało się przecież salwować się ucieczką bez szwanku.

Po chwili z sali „Gwiazdy" wysypało się także kilkudziesięciu socjalistów i wyszło naprzeciw napastników breiterowskich. Ci, będąc w mniejszości, usunęli się w dół ulicy Łyczakowskiej, hałasując i bijąc podejrzanych im jako stronników Hudeca przechodniów. Kilku ratowało się ucieczką po bramach, a rozzuchwalona tłuszcza wpadała do kamienic za nimi.

Gdy socjaliści ukazali się na Łyczakowie, breiterowcy ustawili się na środkn drogi i obie strony się nie zaczepiały. Publiczność, zwłaszcza kobiety, nie mające pojęcia o tem, co się stało, uciekały trwożnie po pod ściany, bojąc się napadu, a jeden jedyny stójkowy przechadzał się tylko koło kup, na siebie patrzących i czekał — co to z tego będzie.

Trwało to dobre pół godziny. Tymczasem brajterowcy usuwać się poczęli, ale socjaliści, już teraz liczniejsi i aby pomścić ucieczkę swego kandydata, dopadli murarza Michała Miszkiewicza, który szedł z drugim towarzyszem i wpędziwszy go w bramę domu l. 5, ciężko go potłukli i rozwalili mu głowę; towarzysz Miszkiewicza także guzy oberwał.

Ze sklepu p. Ważnego zatelefonowano teraz po policję i wóz ratunkowy. Po chwili zjawił się wóz, a równocześnie prawie nadbiegł urzędnik policji p. Wyszyński z trzema agentami i silnym oddziałem żołnierzy. Tłum bez użycia broni rozprószono w moment i oczyszczono ulicę, wdrażając równocześnie dochodzenie na miejscu, kto ranił Miszkiewicza.

Zgromadzenie przedwyborcze mogło się teraz odbyć spokojnie, bo wewnątrz sali nie było oponentów.

Pobitych i pokrwawionych jest kilkanaście osób, nie wiadomo nawet kto.

Zapytać się tylko należy na serjo, do jakich my stosunków dochodzimy, jeżeli na miesiąc przed wyborami przechodnie na ulicach nie są pewni, co ich spotka, dlatego tylko, że dwu niemiłych sobie kandydatów walczy o mandaty. I agitacja ma swoje granice i trzeba coś robić dla ochrony obywateli.

Wypadki w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą do *Kurjera lwow.* pod datą 12 b. m.: Równocześnie z aresztowaniem dra Liebermana odbyła się rewizja w jego mieszkaniu. Oprócz kilku pism i gazet skonfiskowano rewolwer, wiszący w pomieszkaniu dr. L. nad łóżkiem. Aresztowania dokonał komisarz pol. Sochański, z polecenia starostwa, pod zarzutem, że dr. L. jest intellektualnym sprawcą nocnego napadu na oficerów.

Dr. L. odmawia wszelkich zeznań, żądając, aby go odstawiono do sądu. Prawnym obrońcą przyaresztowanego zamianowano dra Mestera.

Wezwanie do sędziege śledczego otrzymał również dr. Mantel.

W sprawie aresztowania dra L. wysłano telegram do namiestnictwa i do ministerstwa sprawiedliwości.

W mieście, z powodu tych zajść, krążą najrozmaitsze wersje; i tak pomiędzy innemi głoszą robotnicy, że dziś w nocy napadło kilku oficerów w Dubiecku na Witolda Regera i że broniącego się jeden z nich zastrzelił. Ile w tem prawdy, niewiadomo.

W mieście na wiadomość o aresztowaniu dr. Liebermana powstała niesłychana konsternacja. Tłumy robotników gromadkami przeciągają ulicami rozprawiając na temat tego aresztowania. W sobotę rozeszła się wieść, że po południu dr. L. odstawiony będzie do sądu. Od godz. 2 rynek i ulice prowadzące od policji do sądu, zapełniły się robotnikami i włościanami, napływającymi licznie ze wszystkich stron. Około godz. 6 zajechały 4 dorożki przed gmach policji.

Wprowadzono do nich przyaresztowanych, policjanci stanęli na stopniach, ruszono w cwał. Spokój panował wzorowy, przerywany jedynie ustawicznymi okrzykami na cześć dra Liebermana, jadącego w czwartym fiakrze.

Prócz dr. L. odstawiono do sądu Stanisława Dubisa, Jana Piechockiego, Jana Wronę. Dymitra Dobrzańskiego, Michała Szczepańskiego i Kazimierza Gebla. Ten ostatni był zaręczony i miał właśnie dziś t. j. w niedzielę wstąpić w związki małżeńskie. Ponadto znajduje się jeszcze kilku robotników przyaresztowanych na policji. Śledztwo z ramienia sądu prowadzi sekretarz Łoziński.

Królewska faworyta.

W pierwszorzędnej pracowni krawieckiej przy Rue de la Paix w Paryżu, pojawiło się pewnego dnia w ubiegłym tygodniu dwu urzędników policji i chciało zabrać ze sobą jedne z pracownic, siedzącą spokojnie przy swej robocie. Dziewczyna narobiła krzyku i wezwała pomocy towarzyszek, których też cały legjon uzbrojony nożycami i igłami, rzucił się policystów. Pomimo to zabrali ją ci dwaj panowie do dorożki i uwieźli ze sobą do policji. Historja tej panny jest dość ciekawa. Około 27 letnia, dziewczyna jest rodem z Wiednia i zanim przybyła do Paryża, miała sklepik modniarski w naddunajskiej stolicy.

Przed paru laty gruchnęła pogłoska, że piękna modniarka ma protektora w osobie młodego króla serbskiego. Następnie dama gdzieś zniknęła i nikt nie wiedział, co się z nią stało. Dopiero gdy stało się głośnem, że król Aleksander robi z Dragi Maszinowej królowę, poczęto nagle o pięknej Wiedence mówić w serbskiej stolicy. Po ślubie króla poczęła ona także głosić groźby przeciw królewskiej parze, tak, że postanowiono ją usunąć ze stolicy i w ogóle z kraju. Odwieziono Wiedenkę do Paryża, gdzie pokaźną sumką obdarowana, zamieszkała w hotelu.

Gdy się pieniądze rozeszły, trzeba było szukać zajęcia. Znalazła je właśnie w pracowni przy rue de la Paix. Raz w przystępie złego humoru, postanowiła się zemścić nad królewskim ekskochankiem, złościło ją to bowiem, że „Szasza" nie ożenił się z księżniczką. Pomyślała sobie: „wszakże tak samo mógł się był ze mną ożenić!" Odtąd król Aleksander i jego małżonka, Milan i Natalja, otrzymywali w ostatnich tygodniach listy kompromitujące i dokumenty z grozbami, że będą opublikowane, jeżeli ich nie wykupią za wysokie sumy. — Jak powiadają, miała już dziewczyna znaleść nakładcę, który jej chce za te listy zapłacić olbrzymią sumę.

Skazani księża.

Z Warszawy donoszą, iż książę Imeretyński przed wyjazdem na urlop podpisał dekrety, zasądzające czterech księży rz. kat. na kary pieniężne po 50 rubli. Są to: 1. wikarjusz parafji Skempe, pow. lipnowskiego i nauczyciel religji w sem. naucz. wymyślińskiem, ks. Józef Żydaczowicz za przekroczenie rozp. b. jen.-gubernatora warszawskiego z 23 czerwca 1875 roku l. 1026 o mniemanych cudach. 2. Ks. Ludwik Krzesiński, administrator rz. kat. parafji w Tarnogórze pow. krasnostawskiego za zbieranie składek na cele pobożne — bez pozwolenia

władzy. 3. Ks. Józef Szczucki, administrator parafji Samniki, pow. gostyńskiego za zbieranie składek na postawienie ołtarza w kościele parafjalnym — bez pozwolenia władzy. 4. Ks. Antoni Chociński, wikary rz. kat. parafji w Lubartowie za działanie na szkodę prawosławia w czasie pobytu dawnego na wikarjacie w Skierbieszowie pow. zamojskiego.

Znamiennym jest jeszcze wyrok następujący: 5. Józef Górski, właściciel dóbr Babianki, pow. włodawskiego skazany został na 100 rb. kary za przekroczenie rozporządzenia b. komitetu dla spraw Królestwa Polskiego o święceniu świąt prawosławnych (prazdników). Oto skazany, według donosu gubernatora siedleckiego miał nietylko nie uwalniać prawosławnych robotników w ich święta od robót u siebie w polu — ale — (*risum teneatis*) zmuszał ich sam do tego!

Jest to oczywiście w oczy uderzająca ironja, gdyż kto choć trochę zna religijne przekonania naszych właścicieli ziemskich i odwieczne ich poszanowanie dla każdej religji i wyznania, zaś z drugiej strony tę absolutną niemożność zmuszania do czegokolwiek prawosławnych, ten łatwo dojrzy tak w tym, jak w innych wypadkach zwykły system donosów i szykan, mający na celu poprawę ekonomicznego położenia czynowników prowincjonalnych. Jest to tak zwany w Królestwie system podatków pośrednich, egzekwowanych także pośrednią drogą donosów.

Izba sądowa.

Wiedeń 13 listopada.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Przed tutejszym sądem krajowym cywilnym odbyła się zajmująca rozprawa Jana Ilnickiego, rzekomo inżyniera z Rosji, który zaskarżył wdowę p. B., należącą do lepszego tutejszego towarzystwa, o zwrot 7000 franków, powierzonych jej — jak twierdzi — do przechowania. Miało się to stać w Monte Carlo. Pani B. temu zaprzecza.

Z przesłuchania świadków okazało się, że Ilnicki poznał panią B. przypadkowo w restauracji w Wiedniu, podobał się jej, zawiązał z nią stosunek i odbywał z nią na jej koszt podróże po Europie. Następnie stosunek ten się rozwiązał, a Ilnicki pod groźbą wyjawienia całego stosunku rodzinie pani B., domagał się od niej rozmaitych kwot. Gdy próba ta się nie udała, Ilnicki uciekł się do swej skargi, ale i tu spotkał go zawód, gdyż sąd skargę odrzucił.

Kraków 12 listopada.

(81-letni oskarżony.)

81 lat liczący starzec, głuchy i siwy, Abraham Kluger, żyd. rodem z Wiśnicza, zasiadł dziś na ławie oskarzonych przed krakowskim trybunałem karnym sędziów przysięgłych. Był jeszcze drugi oskarżony, współwinny Dawid Pelzroth, starzec 89-letni, lecz ten w ciągu śledztwa zmarłszy, całą odpowiedzialność zostawił na barkach Klugera.

Kluger oskarżony jest o to, że wraz z nieżyjącym już Pelzrothem, a za doradą Feila Lindenberga, szynkarza z Damienic pow. bocheńskiego, słuchani w starostwie bocheńskiem w r. 1898 dwukrotnie jako rzekomi świadkowie ślubu, odbytego przed kilkunastu laty pomiędzy Abrahamem Goldmannem a Hindą Kanowitz, fałszywie pod przysięgą zeznawali, wskutek czego władze w błąd wprowadzili, a prawego sukcesora zmarłego później Goldmanna, małoletniego Markusa Goldmana, na utratę prawnie mu się należącego spadku narazić mogli; w imieniu którego to małoletniego syna z pretensjami do spadku występuje druga żona zmarłego Goldmanna, Anna Goldmannowa. Umierający bowiem Goldmann zapisał cały swój majątek swej nieślubnej córce Marji Roth, gdy podług prawa spadek miał przypaść drugiej żonie zmarłego, Annie, a względnie jej prawemu synowi; owa Marja Roth postarała się przez postawienie 2 wymienionych fałszywych świadków o stwierdzenie legalności swego pochodzenia, a tem samem pozbawiła przynależnego spadku.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Ursel, oskarża prokurator dr. Solak, bronią adwokaci dr. prof. Rosenblatt i Oberländer. Do rozprawy powołano dziesięciu świadków.

Przykry widok przedstawia na ławie oskarżonych ten 81-letni starzec, który, jeśli kiedyś zbłądził, dziś absolutnie wyniszczony wiekiem i chorobą, głuchy i trzęsący się, nie wie, o co właściwie jest oskarżony, nie rozumie aktu oskarżenia, nie słyszy pytań, siedzi na ławie, jak mumia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14 70 do 15 20, pszenica na termin 14·40 do 14·80; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termin 12 40 do 12 60; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 10·80 do 11·20; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 12·80 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 20·— do 22·—; groch pastewny 10 50 do 11·—, groch do gotowania 15 50 do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 10 50 do 11·—; hreczka 13·50 do 14·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 120·—; koniczyna czerwona 116·— do 130·—, koniczyna biała 70 — do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 48·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·— do 18 25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·75.

Usposobienie co do pszenicy słabe, inne artykuły notują się niezmienionie, konicz w cenie się obniża.

— **Praga** 13 listopada. Onegdaj odbyło się tu pierwsze walne zgromadzenie nowej rafinerji nafty w Kolinie.

— **Wiedeń** 13 listopada. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4115 sztuk. W tem było z Galicji 459 sztuk, z Bukowiny 65 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 172 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 37 sztuk po 60—67 k., 170 sztuk po 68—73 k., 147 sztuk po 74—78 k., 45 po 80—85 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—67 k., krowy podtuczone po 56—66 k.; bydło chude dla masarzy po 36—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 13 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·67 do 7·68, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·92 do 5·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja nieco słaba.

— **Budapeszt** 13 listopada. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·66 do 7·67, na październik od —·— do —·—; żyto na kwiecień 7·23 do 7·21 na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5 60 do 5·61, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5·06 do 5·07, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 13 listopada. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·10 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35 Tendencja silna. Spirytus od koron 43·— do —·—. Tendencja silniejsza.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Bruksela 13 listopada. Dr. Leyds zawiadomił rządy Francji, Belgji i Holandji, że Krüger podróżuje incognito. Przez zawiadomienie to ominięto kwestję urzędowego przyjęcia.

Krüger, przybywszy do Europy, z aktów państwowych, które wiezie z sobą, ogłosi pobudki, które skłoniły Anglję do wypowiedzenia Transwaalowi wojny. Pobudki te mają bardzo kompromitować Chamberlaina.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 13 listopada. Do *Localanzeigera* donoszą z Szangaju, że cesarzowa wdowa kazała ściąć tych dwóch urzędników telegraficznych, którzy przetelegrafowali depeszę cesarza do hr. Walderseego, z prośbą o wyswobodzenie go z niewoli i umożliwienie powrotu do Pekinu.

Berlin 13 listopada. Podług wiadomości nadeszłych od hr. Waldersee dnia 8 b. m., powróciły oddziały niemieckie, włoskie i angielskie, które w okolicy Pekinu miały starcia ze znaczniejszymi oddziałami Bokserów. Ci ostatni ponieśli podobno znaczne straty

Rzym 13 listopada. Wikarjusz papieski w Pekinie ksiądz Favier, powołany do Rzymu z powodu zajść w Chinach, oznaczyć ma wysokość kwoty, jakiej Watykan zażąda z tytułu odszkodowania od Chin. Po ustanowieniu wysokości tej kwoty, Francja uproszoną zostanie o zastępstwo pretensyj Watykanu.

Nowy Jork 13 listopada. Jak donoszą z Pekinu, władze chińskie są bardzo wzburzone z powodu ścięcia wyższych urzędników w Paotingfu.

Londyn 13 listopada. *Times* donosi z Pekinu pod datą 11 bm.: Zagraniczni posłowie zgodzili się ostatecznie na następujące punkty, które mają być jeszcze zatwierdzone przez dotyczące rządy, a następnie służyć mają za podstawę do tymczasowego traktatu z Chinami: 1) Chiny mają wystawić pomnik zamordowanemu posłowi Kettelerowi na miejscu, gdzie zginął i wysłać jednego z książąt rodziny cesarskiej do Niemiec celem usprawiedliwienia się; 2) Chiny mają wykonać wyroki śmierci przez ścięcie na jedenastu winnych urzędnikach wyższych i książętach, których nazwiska już są znane; 3) w tych prowincjach, gdzie miały miejsce krwawe wykroczenia, mają być egzamina państwowe na 5 lat zastanowione; 4) wszyscy ci urzędnicy, co nie okazali dostatecznej energji w zwalczaniu ruchu wrogiego cudzoziemcom mają być oddaleni i ukarani. 5) Chiny mają zapłacić odszkodowanie; 6) Czunglijamen ma być zniesiony, a sprawy wchodzące w jego zakres działania poruczone ministrowi spraw zagranicznych; 7) ma być umożliwione normalne porozumiewanie się z cesarzem chińskim; 8) Taku i inne forty mają być zniesione, a import broni i materjałów wojennych zakazany; 9) mają być zaprowadzone stałe straże dla poselstw w Pekinie oraz straże, któreby zapewniały i zabezpieczyły połączenie wodne z Pekinem; 10) w całem państwie mają być przez 2 lata wywieszone proklamacje, zawierające zakaz ruchu bokserów.

Suma odszkodowania obejmuje także odszkodowanie dla tych Chińczyków, którzy ponieśli szkody z tego powodu, że pozostawali w służbie u cudzoziemców; nie obejmuje ona odszkodowania dla chrześcjan Chińczyków; wogóle w całej powyższej nocie nie znajdują się słowa: „misjonarz" i chrześcjanin.

Londyn 13 listopada. Biuro Reutera prostuje doniesienie *Timesa* o warunkach, jakie mają być przedłożone Chinom, w tym kierunku, że odszkodowania mają być przyznane poszczególnym państwom, korporacjom i osobom, każdemu z osobna, oraz, że nie wszystkie nadbrzeżne forty mają być zniesione, lecz tylko położone w prowincji Pechili.

Proces Hilsnera.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Pisek 13 listopada. W procesie Hilsnera postawiono wczoraj sędziom przysięgłym trzy pytania główne, a mianowicie: 1. czy Hilsner winien jest morderstwa, popełnionego na Agnieszce Hruzównej? 2. czy Hilsner winien jest morderstwa popełnionego na Marji Klimównej? 3. czy Hilsner winien jest oszczerstwa, popełnionego na Erbmanie i Wassermanie? Dalej postawiono pytanie ewentualne, na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego: Czy Hilsner ponosi współwinę zamordowania Hruzównej. Następnie zabrał głos prokurator Malinowsky i najpierw zaapelował do przysięgłych, aby wydali sprawiedliwy werdykt. Zdaniem mowcy nie ulega kwestji, że Hruzówna nie umarła śmiercią naturalną, również samobójstwo zdaje się być wykluczone, a bardzo poważne poszlaki wskazują na to, że śmierć nastąpiła z obcej ręki. Za twierdzeniem, jakoby Hruzówna zamordowaną została przez krewnych, nic nie przemawia, przeciwnie rodzina żyła z nią w zupełnej zgodzie. Natomiast wskazuje prokurator, że ogólny głos ludu rzucił zaraz w pierwszej chwili podejrzenie na Hilsnera.

Mowca przechodzi do zeznań świadków i w szczególności wielką wagę przywiązuje do zeznań świadka Peschaka. Dalej przytacza opinję wydziału medycznego w Pradze, który uznał za rzecz możliwą, że plama na spodniach Hilsnera pochodzi z krwi. Mowca przypomina podejrzane zachowanie się Hilsnera, ilekroć mówiono o tem morderstwie, nie mniej w czasie procesu. Dowód *alibi* oskarżonemu wcale się nie udał. Prokurator pozostawia ocenie sędziów przysięgłych, czy większą wagę przypisać zechcą sensacyjnym zeznaniom chłopca Prochaski, czy też świadka Langa. Jeżeli ten ostatni zeznał prawdę, to złożył tem samem stanowczy dowód winy Hilsnera. Prokurator omawia następnie zamordowanie Klimównej i również wyklucza śmierć naturalną. Z kolei przechodzi do motywów zbrodni.

Niektórzy, powiada prokurator, z lekkomyślności, inni ze złej woli rozpowszechnili pogłoskę o motywach morderstwa, którym niestety masy tylko z trudnością opędzić się mogą. Ja jestem zdania, że morderstwa te nie zostały popełnione z owych motywów, które kolportowano, a mianowicie, że żydzi potrzebują krwi chrześcjańskiej dla celów rytualnych. Mowca nie powołany do rozstrzygania tej sprawy, powołuje się tylko na orzeczenie wydziału medycznego, który stwierdził, że w ciele Hruzównej nie brakło krwi i że morderstwa dopuścił się prawdopodobnie człowiek, pod względem płciowym nie normalny. Trzeba się więc przed tem orzeczeniem ciała naukowego ukorzyć, a nie podtrzymywać dalej nieszczęsnej, nie mającej sensu bajki. W końcu mowca raz jeszcze wezwał przysięgłych, aby osądzili sprawę, wolni od wszelkich wpływów zewnętrznych.

Z kolei zabrał głos zastępca strony prywatnej dr. Baxa.

Pisek 13 listopada. Dr. Baxa uważa opinie lekarskie za fantastyczne. Pismo fakultetu medycznego miało tylko na celu sprowadzić pewne uspokojenie opinji publicznej, ażeby ona odwróciła się od motywu mordu rytualnego i sprowadzona została do pobudek seksualnych. Gdyby to był rzeczywiście mord seksualny, wyglądałby on inaczej, gdyż nie byłoby wówczas charakterystycznego cięcia na szyi... (Przewodniczący przerywając mowcy prosi, aby nie mówił o charakterystycznem cięciu.) Baxa twierdzi, że mord popełniono w celach rytualnych, a przysięgli mogą z czystem sumieniem potwierdzić pytanie co do winy Hilsnera.

Zastępca prywatny rodziny Klimównej, dr. Pewny, przyłącza się do wywodów Baxy i podsuwa mordercom te same pobudki, co jego poprzednik. (I drowi Pewnemu przewodniczący kilkakrotnie przerywa.) W końcu zaleca dr. Pewny także sędziom przysięgłym potwierdzenie winy, poczem przewodniczący rozprawę odroczył.

Pisek 13 listopada. Na początku dzisiejszej rozprawy udzielił przewodniczący nagany prawnemu zastępcy strony prywatnej, drowi Baxy, za obrazę czeskiego wydziału medycznego, której dr. Baxa dopuścił się, nazywając orzeczenie tego wydziału „fantastycznem pismem", zawierającem same przypuszczenia. Prezydent słów tych wczoraj nie dosłyszał i dowiedział się o nich, czytając protokół.

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego dr. Aurzedniczek. Na początku swego *plaidoyer* powiedział, że sądził, iż po rozstrzygnięciu trybunału kasacyjnego i po opinji wydziału medycznego, zamilkną wszystkie głosy, jakie podniosły się przy pierwszym procesie i głosiły bajki o mordach rytualnych. Niestety wczorajsza mowa dra Baxy przekonała, że tak nie jest.

Pisek 13 listopada. W replice swej prokurator podał do wiadomości, że dziś aresztowany został świadek Wilhelm Czerwinka, który innego świadka usiłował nakłonić do fałszywych zeznań na niekorzyść Hilsnera.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 13 listopada. W dyskusji nad deklaracją arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, po Szilagyim zabrał głos poseł Rakowszky i zapowiadając dłuższą mowę, prosił, aby mu pozwolono wygłosić ją dopiero jutro. Na tem posiedzenie sejmu zamknięto.

Budapeszt 13 listopada. W komisji finansowej oświadczył minister skarbu w sprawie regulacji waluty, że dopiero, gdy pieniądze papierowe w swojej pełnej sumie zostaną sporządzone, będzie rząd w stanie znieść w pewnym terminie wartość płatniczą kursujących obecnie not państwowych. Dopiero wówczas będzie możliwem, przedłożyć ciałom ustawodawczym przedłożenie, dotyczące przyjęcia wypłat gotówką. Zanim to jednak nastąpi, musi bank fakultatywnie przyjąć wypłatę w złocie. Stadjum, w którem się sprawa znajduje, nie daje żadnego powodu do obaw, gdyż u wszystkich kompetentnych czynników jest widoczny poważny zamiar, sprowadzić jak najlepsze rozwiązanie tej poważnej kwestji. Powodu odroczenia reformy waluty należy szukać w stosunkach, jakie nastąpiły w Austrji w sprawie austrjackiego podatku rentowego. Rokowania są w toku i minister nic traci nadziei, że uda się rozstrzygnąć tę kwestję na podstawie sprawiedliwości. Rząd będzie się starał podnieść o ile możności obrót metalu, to bowiem stanowi podstawowy warunek regulacji waluty.

Następnie przyjęła komisja w ogólności preliminarz ministerstwa skarbu.

Budapeszt 13 listopada. Sejm węgierski po dłuższej rozprawie szczegółowej znaczną większością głosów przyjął projekt dotyczący zainartykułowania deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Sankcja cesarska.

Wiedeń 13 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję cesarską dla uchwalonego przez sejm galicyjski projektu ustawy, dotyczącej regulacji potoku Przegnojówka i jego dopływów.

Ruch wyborczy.

Lublana 13 listopada. Zgromadzenie wyborcze, odbyte tu onegdaj, uchwaliło jednogłośnie kandydaturę Ferjanczicza, który w dłuższej mowie kandydackiej oświadczył się za wspólną akcją z Czechami, ale bardzo stanowczo przeciw obstrukcji.

Praga 13 listopada. Dr. Kramarz zmienił swój okręg wyborczy i nie będzie kandydował z okręgu kurji wiejskiej w Jiczinie, lecz z kurji miejskiej w Taborze. Powodem tego jest fakt, iż wyborcy kurji wiejskiej w Jiczinie uchwalili rezolucję, w której orzekli, iż głosować będą tylko na takiego kandydata, który nietylko przeciw teraźniejszemu rządowi, ale także przeciw każdemu następnemu prowadzić będzie obstrukcję. Rezolucja ta zniewoliła dra Kramarza do szukania dla siebie innego okręgu wyborczego.

Wiedeń 13 listopada. Dzienniki donoszą z Pilzna, że z okazji socjalistycznego zgromadzenia przedwyborczego, przyszło między socjalistami a narodowcami czeskimi do dzikiej bójki, przyczem w lokalu pogruchotano stołki i powybijano okna. Policji udało się dopiero po wielkich wysiłkach wypchnąć ze sali tłum, który następnie udał się na rynek, gdzie go rozprószyła żandarmerja.

Igława 13 listopada. Przed wyborcami stanął oneg. były poseł i przewódca liberałów niemieckich dr. Gross. W mowie swej jako wielkie zwycięstwo liberałów przytoczył fakt zniesienia rozporządzeń językowych. chwaląc się, że liberali szli na czele obstrukcji. Dalej rzekł, iż w czasach gab. hr. Clary'ego zdawało się, że rząd pójdzie dalej drogą, przychylną dla Niemiec; rozpoczął od zniesienia rozporządzeń językowych, ale niestety większość gabinet ten obaliła.

Po krótkim epizodzie gabinetu p. Witteka, przyszedł gabinet Koerber-Rezek, który rozpoczął rządzić przeciw Niemcom. W ostrych słowach wystąpił dr. Gross przeciw p. Koerberowi i podniósł, iż zainicjowane kilkakrotnie przez niego konferencje czesko-niemieckie dlatego się nie udały, że rząd nie zdobył się na odwagę i nie powiedział Czechom, iż nadal żadnych koncesyj robić im nie może. Wskutek tego żądania Czechów rosły niemożliwie.

Niemcy postawili żądanie uznania języka niemieckiego za język państwowy i od tego żądania nie odstąpią. Czechom wcale nie chodzi o kwestję językową, lecz o uznanie ich państwowego prawa czeskiego.

Dziś większość rozbiła i to drugie ważne zwycięstwo niemieckie. Mowca nie sądzi, aby w nowym parlamencie dawna większość znowu skleić się mogła. Katolickie stronnictwo ludowe liczyć się musi z opinją wyborców, a Polacy, którzy wyciągali Czechom kasztany z pieca, żadnej z tego nie mając korzyści, również nie pójdą na lep Czechów, gdyż nie lubią nic robić za darmo.

Mowca nie jest pewny, czy przyszły parlament okaże się zdolnym do pracy, lecz sądzi, że rząd dobrze zrobił, iż przedsięwziął jeszcze jedną próbę, choćby ze względu na to, że wskutek nieczynności parlamentu, Węgrzy coraz więcej nas gniotą.

Sprawę kolei bośniackich uważa mowca za zupełną porażkę Niemców.

Gdy skończył, jeden z zebranych uczynił wniosek o wyrażenie mowcy wotum zaufania i postawienie ponownie jego kandydatury.

Do wniosku tego zabrał głos reprezentant stronnictwa niemiecko-narodowego i oświadczył, iż jakkolwiek niemieccy narodowcy, trzymając się kompromisu, głosować będą za kandydaturą p. Grossa, to jednak zaufania dlań wotować nie będą.

I w istocie przy głosowaniu zaszedł fakt dotychczas nie widziany, iż wotum zaufania p. Grossowi uchwalono wszystkimi głosami przeciw 18 głosom niemieckich narodowców, a postawienie kandydatury jego uchwalono jednogłośnie.

Zamknięcie wystawy paryskiej.

Paryż 13 listopada. Wczoraj zamknięto galerje w pałacu wystawowym. Wieczorem oświetlono po raz ostatni pałac wodny, potem o g. 11 wieczorem zamknięto wystawę przy udziale bardzo małej liczby publiczności.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 listopada. Izba uchwaliła jednogłośnie wyrazić wszystkim, którzy urządzali i współpracowali przy wystawie, gratulacje w imieniu izby. Następnie 395 głosami przeciwko 154 uchwalono 4 razy na tydzień odbywać posiedzenia przedpołudniem i popołudniu: przedpołudniem dla obrad nad budżetem, a popołudniu dla dyskusji nad projektami reform. Oprócz tego przeznaczono każdy piątek na debaty nad interpelacjami.

Aresztowanie.

Wiedeń 13 listopada. Na rekwizycję sądu krajowego we Lwowie, aresztowano tu Stanisława Korwin Sarneckiego, byłego właściciela dóbr w pow. żółkiewskim. Oskarżony jest o udaremnienie egzekucji sądowej.

Dżuma.

Berlin 13 listopada. Biuro Wolfa donosi z Aleksandrji pod datą 11 bm., że stwierdzono tam nowe wypadki dżumy.

Katastrofa kolejowa.

Krefeld 13 listopada. Przy budowie linji kolejowej Kaldenkirchen-Brüggau wykoleił się wczoraj pociąg robotniczy, przyczem 6 robotników poniosło śmierć, a wielu doznało ciężkich obrażeń.

Wiedeń 13 listopada. Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy na stacji kolei Ernsdorf (Jaworze) wykoleił się pociąg, który wczoraj o godzinie 6·21 minut rano wyjechał z Bielska do Kojetein, Jeden konduktor i dwaj podróżni odnieśli lekkie rany.

Budapeszt 13 listopada. Między ks. Gezą Odescalchi a hr. Aladarem Schechenyi odbył się z niewiadomych powodów pojedynek na szable, przyczem jako warunek postawioną została niezdolność do dalszej walki. Schechenyi otrzymał ciężką ranę w prawe ramię.

Londyn 13 listopada. Okręt „Angelo" w drodze do Christjanji na południe od Withernsea zderzył się z drugim okrętem i odniósł znaczne uszkodzenia. 84 pasażerów ocalono.

Londyn 13 listopada. Jak donoszą poranne dzienniki, parlament będzie zwołany na 3 grudnia.

Pilzno 13 listopada, Wczorajszy wiec, zwołany przez Towarzystwo „Pokrok" rozbili narodowi socjaliści. przyszło do awantur, powybijano szyby: komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Tyfus. Do wczoraj przybyły 2 wypadki, a to: przy ul. Sobieskiego l. 34 jeden wypadek, drugi zaś przy ul. Czarnieckiego l. 26, gdzie zachorował uczeń szkoły przemysłowej. Prócz tych, wypadki sporadyczne wydarzyły się: przy ul. Krasickich l. 20, przy ul. Karola Ludwika 5, oraz przy ul. Słodowej bocznej l. 8. Prócz tego zaszedł jeden wypadek u żołnierza, oraz u jednej osoby z poza Lwowa. Na ogół, wszystkich wypadków, tak epidemicznych, jak i sporadycznych tyfusu we Lwowie, od 19 pazdziernika po 10 bm. było 105. W barakach dziś znajduje się 36 osób, przyjęto bowiem kilkunastu chorych ze szpitala.

Pogrzeb. W poniedziałek odbył się w Uhercach Niezabitowskich pogrzeb śp. Włodzimierza Niezabitowskiego. Oprócz bliższej i dalszej rodziny: hr. Badenich, Skrzyńskich, Kwileckich, Lekczyńskich, Borkowskich i wielu innych, uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi zasłużonemu obywatelowi członkowie reprezentacji powiatu gródeckiego, którego zmarły był przez długie lata marszałkiem; dalej deputacje instytucyj, w których brał czynny udział, wójtowie wszytkich niemal gmin powiatu, oraz reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, a wreszcie posłowie i liczne duchowieństwo obu obrządków katolickich. Przybyły również liczne tłumy ludności okolicznej. Stosownie do życzenia zmarłego nie było żadnych przemówień nad grobem.

Hojna ofiara. Ks. dr. Jan Grobelski, kanonik stanisławowski, ofiarował 2000 koron na budowę domu dla ruskiej bursy Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 663·50, Akcje węg. Zakł. kred. 670·—, Akcje Anglobanku 272 50, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Laenderbanku 413·—, Akcje Bankvereinu 471·—, Akcje Bodencredit 878·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 635·—, Akcje kolei państw. 661·50, Akcje kolei połudn. 113 50, Akcje tramw. lit. a) 254 50, lit. b) 249·—, Akcje kol. Elbethal 474·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 431·—, Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1705·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 290·—, Akcje tureckie tytoniowe 285·—, Oblig. węg. indemn. 91·20, Renta majowa 98·—, Austr. renta koron. 98·50, Węgierska renta koronowa 90 35, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·20, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·—, Marki 117·70, Ruble 254·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 listopada 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Puzynina z Piadyki. Hr. J. Weisenhof z Ruskiej wsi. Hr. E. Dębicki z Jaworowa. Br. L. Bruckmann z Monasterzysk. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. J. Moszyński z Warszawy. W. Jankowski z Genewy. A. Priwoźnik z Budapesztu. E. Baczyński z Wiednia. R. Potworowski z Koropca. J. Krzyżanowski z Hulcza. K. Romański z Uhladówki. W. Kozłowski z Niżankowiec. Dr. J. Wilusz z Jasła, A. Stankiewicz z Wolicy. M. Ostheim ze Stanisławowa. A. Koch z Lincu. S. Chomicki z Tarnopola. J. Just z Wiednia. T. Gułkowski z Krakowa. W. Müller z Czerniowiec. O. Howelka z Pragi.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40°
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	[illegible]	6·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·25*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	9·30		3·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20°
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·56
Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·0[illegible]		1·45		10·35
Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				6·55	
Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23⊕
z Brzuchowic	5·46*	9·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	5·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	4·43	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·56*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	5·35	9·55	2·45*	6.10	10·0 / 2·51
do Chodorowa-Podwysokie	5·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	5·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00	3·15	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		1·20			
do Rawy Ruskiej i Sokala		1·20		·25	10·10††
do Janowa / 9·12 wiec. †	5·15	1·20††	3·15	6·18⊕	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * p. p.	5·45*	11·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·30 *	4·10	9·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5–31/5 i od 19/9–30/9 co dzień, ⊕ od 1/5–15/9 w niedziele i święta; † od 1/6–15/9 ⊕ 1/6–15/9 w dni powszednie; †† od 1/6–15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9; ° od 7/5 1900.

Pociąg [illegible] odchodzi ze Lwowa w niedzielę o 8·30 rano, przychodzi do Lwowa w niedzielę 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego